

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo Grodzkie Białostockie

Exemplarz obowiązkowy

Straszna śmierć żołnierza pod pociągiem

SOSNOWIEC, 3. 2. — Wczoraj na dworcu kolejowym w Zawierciu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Szeregowiec 22 p. p. Edmund Błasiakiewicz wskakując do pociągu towarowego poślizgnął się i wpadł pod koła nadjeżdżającego pociągu osobowego. Koła wagonu przecięły go na pół i odcięły głowę.

Na 32 szubienicach zawisną derwisze - rewolucjoniści

WIENIĘ, 3. 2. — Donoszą ze Stambułu, że w Memenem ustawiono 32 szubienice.

Jeden z derwiszów będzie powieszony na tym samym miejscu, gdzie spiskowcy zamordowali pewnego oficera tureckiego.

Iskra rewolucji tli się w Portugalji

LIZBONA, 3. 2. — Wykryto tu znówu nielegalny skład bomb i rewolwerów. Aresztowano trzech rewolucjonistów.

Córka Szalapina „Miss Rosją 1931”

PARYŻ, 3. 2. — Na zgromadzeniu emigracji rosyjskiej odbyły się wybory Miss Rosji na rok 1931. Została nią panna Maryna Szalapina, córka śpiewaka.

Kraj lasów bez drzewa

MOSKWA, 3. 2. — Wobec katastrofalnego braku materiałów opałowych wprowadzono w całej Rosji kartki na węgiel i drzewo.

Zderzenie pociągów na sowieckim Kaukazie

MOSKWA, 3. 2. — Na przystanku kolejowym Bambak na Kaukazie, wskutek zepsucia się hamulców nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych.

Zabity został maszynista oraz ciężko rannych 6 osób.

Od zbrodniczej ręki spłonęły 2 młyny

POZNAŃ, 3. 2. — W młynie parowym w Czerniejewie, pow. Gniezno powstał pożar, który zniszczył urządzenie trzeciego piętra wraz ze wszystkimi maszynami. Straty wynoszą około 400.000 zł.

TARNOPOL, 3. 2. — W młynie motorowym w Ceniowie, powiat Brzeżany, powstał, prawdopodobnie skutkiem zbrodni, podobny pożar, który obiał niezwykle szybko cały młyn oraz nagromadzone zapasy zboża.

Straszliwy gniew ziemi Setki zabitych -- tysiące rannych po trzęsieniu ziemi w Nowej Zelandji

WELLINGTON (Nowa Zelandja), 3. 2. — Straszne trzęsienie ziemi zniszczyło całkowicie miasto portowe Napier, leżące na północnej wyspie archipelagu.

Według dotychczasowych danych skąpych informacji, ofiarą tragicznej katastrofy padło kilkadziesiąt osób zabitych i wiele tysięcy rannych. Całe miasto przedstawia obecnie jedną wielką kupę gruzów. Kilkaście tysięcy mieszkańców zostało bez dachu nad głową.

Również w mieście Hastings, które dotknęła katastrofa, jest ponad 100 ludzi zabitych. Podobne tragiczne wieści nadchodzi również z sąsiednich miast i osad, które zamieniły się w rumowiska i cmentarze, zasłane setkami trupów i tysiącami rannych.

Skape meldunki telegraficzne

Potworna lista zbrodni „Wampira z Düsseldorfu”

BERLIN, 3. 2. — Z Düsseldorfu donoszą, że akt oskarżenia przeciwko „wampirowi z Düsseldorfu” jest już wygotowany. Zarzuca on Kürtenowi dziewięć morderstw w tym 8 kobiet, jednego

donoszą o dantejskich scenach, jakie się rozgrywały w czasie dwugodzinnych nieprzerwanych wstrząsów ziemi. Ołbrzymie balwany morskie wdzierały się w głąb lądu, ciskając stojącymi w portach potężnymi okrętami, jak lupinami orzechów.

W całej okolicy, nawiedzonej katastrofą panuje straszna niedza wskutek braku wody i pożywienia.

Do Napieru zdążają pełna parą krażowniki angielskie, które mają nieść pomoc nieszczęsnej ludności.

WELLINGTON, 3. 2. — W Hastings rnuął w gruzy szpital, przy czym 21 osób poniosło śmierć. Pożar szerzy się w dalszym ciągu. Połowa miasta padła już ofiarą ognia. Miejscowości Waitoa, Waitapa i Waitukurau dotknęła katastrofa bardzo ciężko.

meżczyznę i 7 usiłowanych morderstw.

Inne przypisywane Kürtenowi morderstwa nie zostały poparte dostatecznymi dowodami.

Termin rozprawy nie jest narażone znany.

Schwytanie bandytów w maskach po dwóch morderstwach rabunkowych

KATOWICE, 3. 2. — Ubiegłej nocy dwaj zamaskowani bandyci wtargnęli do domu Marty Kremerowej w Skoczowie, pow. cieszyńskiego, i zażądali wydania pieniędzy. Napadnięta odmówiła, wówczas bandyci kilku uderzeniami w głowę pozbawili ją przytomności, poczem zaczęli plądrować mieszkanie.

Zrabowawszy 180 złotych i 50 marek niem. oraz złoty zegarek i kilka butelek wódki, zbiegli.

Kremerowa nie odzyskawszy przytomności w kilka chwil później zmarła.

Dziś nad ranem ujęto sprawców bandyckiego napadu. Są to: Józef Bakowski i Tomasz Paszke obaj karani już kilkakrotnie przez sądy. Ustalono, że ciż sami bandyci doknali onegdaj napadu na sklep Jana Jaszczurka w Borowej Wsi, którego zamordowali.

Miłość utopiona we krwi Zabójstwo narzeczonej i samobójstwo

SOSNOWIEC, 3. 2. — 25-letni Jan Supernak zamieszkały w Kuźnicy pow. Zawierciańskiego starał się o rękę 17-letniej Anny Kiśielowskiej.

Wczoraj wieczorem Supernak przybył do rodziców ukochanej prosząc o jej rękę. Spotkał się jednak z odmową, wobec czego wyjął rewolwer i wystrzelił w skroń niedoszłej narzeczonej, kładąc ją trupem na miejscu.

Po dokonaniu zbrodni Super-

nak ukrył się u swej siostry, a gdy przybyła policja, by go aresztować, wystrzałem w usta pozbaWił się życia.

Lot nad Afryką

LONDYN, 3. 2. — Królewska eskadra powietrzna, dokonywująca lotu Kair — Capetown, która przybyła w sobotę do Livingstone, w ciągu niedzieli przybyła do Bullyaye i prawdopodobnie dziś jeszcze odleci do Pretorii.

W Kraju dolara 1000 osób dziennie umiera z głodu

WASZYNGTON, 3. 2. — Demokratyczny członek kongresu Caraway oświadczył wczoraj, iż w Stanach Zjednoczonych ginie z głodu codziennie 1000 osób.

Mówca zaatakował republikanów, zarzucając im, iż wzbraniają się kontynuować akcję ratunkową.

„Czarna śmierć” górnika

SOSNOWIEC, 3. 2. — Zwały węgla na kopalni węgla „Renard” w Sosnowcu przysypały górnika Jana Kurka. Kurek w drodze do szpitala zmarł.

We Włoszech drży ziemia

RZYM, 3. 2. — Odczuto szereg wstrząśnień podziemnych w Toskanji i Ligurji, głównie zaś w miejscowościach Gariagnana i Sivizzano.

Ludzie za burta!

PARYŻ, 3. 2. — Kilka okrętów, chroniąc się przed burzą, zawinęło do portu w Almeria. W chwili zarzucania kotwicy urwał się łańcuch kotwiczny na okręcie francuskim „Lorca”, przyczem kapitan i czterech marynarzy wpadło do morza.

Bomba na pociąg z żołnierzami sowieckimi

MINSK, 3. 2. — Na pociąg wojskowy, zdążający z Minska do Siedlca Niegorełoję nieznanymi sprawcy rzucili bombę, która eksplodowała, raniąc kilkunastu czerwonogwardzistów.

Bezrobotni na Węgrzech szturmują do ratusza

BUDAPESZT, 3. 2. — W Ujpesti i Csongrad doszło do demonstracji bezrobotnych. W Csongrad bezrobotni wtargnęli do ratusza i nie chcieli go opuścić dobrowolnie. Policja zdołała ich stamtąd usunąć dopiero przy użyciu brzołej broni.

List z progu śmierci

NOWY JORK, 3. 2. — Jeden z kanadyjskich policjantów konnych znalazł w opuszczonej chacie na wybrzeżu Hay River, szkielet jakiegoś człowieka, w pozycji siedzącej. Na kolanach trzymał on cynową patelnię, na której leżał rozpoczęty list, adresowany do matki przazącego w Albany (Kalifornia) — tej treści:

„Słońce świeci, kochana mamo, ale mnie jest bardzo zimno. Mogę jeszcze chodzić, ale już zupełnie nie mam siły, bo od 12 dni nic nie jadłem. W ciągu czterdziestu dni nie widziałem żadnej ludzkiej istoty. Myślę tylko o tym, czy Bóg wybaczy mi moje grzechy”...

Dowiemy się wreszcie czy bito w Urzędzie śledczym

Sledztwo w sensacyjnej sprawie pozostałej z oskarżenia rze komych morderców bankiera Centnerszvera o bicie w warszawskim urzędzie śledczym do biega końca.

W areszcie centralnym znajduje się Czesław Koltun, fundamentalny świadek oskarżenia, który po procesie zbiegł z Warszawy i został aresztowany dopiero przed kilkoma dniami w

Znowu Brześć wypłynie w Sejmie

Przygotowując się do ciężkiej pracy budżetowej, Sejm w dniu wczorajszym jeszcze świętował, a debatę budżetową rozpocznie dopiero jutro.

Powszechnie zainteresowanie wywołuje expose ministra Zaleskiego, jakie kierownik polskiej polityki zagranicznej, wygłosi dziś na komisji senackiej. Będzie to sprawozdanie z przebiegu obrad w Genewie i omówienie wszystkich aktualnych zagadnień naszej polityki zagranicznej.

Wodzowie opozycji szykują się do ponownego poruszenia sprawy brzeskiej w czasie dyskusji budżetowej w Sejmie. Mają oni to uczynić w formie otwarcia dyskusji nad oświadczeniem premiera Sławka.

W komisji i prawniczej Senatu

Wczoraj odbyło się posiedzenie senackiej komisji prawniczej, na którym rozpatrywano rządowy projekt ustawy o uchyleniu ograniczeń narodowościowych, religijnych i t. d. istniejących jeszcze z czasów zaborczych. Komisja przyjęła wniosek o zapowiedzenie Sejmowi wprowadzenia zmian w tym projekcie.

Pościg z złodziejem brylantu Kaweckiej

Energiczne poszukiwanie skradzionego w bezczelny sposób z wystawy jubilerskiej w Warszawie wspaniałego brylantu s. p. Kaweckiej, trwają nadal.

Władze śledcze dokonały powtórnej obławy nocnej w domu noclegowym przy ul. Dzikiej, gdzie aresztowano 60 osób, a pośród nich parę podejrzanych o współudział w rabunku.

Dzień niejasnych sytuacji

Dzień dzisiejszy przynosi niejasne sytuacje życiowe. Przynosi spotęgowanie się krytycyzmu i wyrachowania. Nadaje się do pracy umysłowej, handlu i pośrednictwa i układania projektów finansowych. Wczesny ranek przynosi gorsze nastroje. Już jednak godz. 10 przynosi energię i aktywność. Wieczór zapowiada się doskonale.

Krakowie. Odpowie on za fałszywe zeznania i krzywoprzysięstwo.

Dziś proces oskarżonych o wywołanie krwawych wypadków w Al. Ujazdowskich

W warszawskim sądzie okręgowym rozpoczyna się dzisiaj proces 9 osób, oskarżonych o wywołanie krwawych zająć w Alejach Ujazdowskich po w.ecu „Centroléwu” w Dolinie Szwajcarskiej, dn. 14 września ub. r.

Na ławie oskarżonych zasiada działacze PPS, CKW.: b. poseł Dziegielewski, b. poseł Chodyński, red. „Chłopskiej Prawdy”, Synowiecki, radna Budzińska-Tylicka i członkowie młocij PPS, CKW., Schulman, Kusiak, Roguski, Bryliński i Ruszkiewicz.

Proces potrwa około 2 tygodni, gdyż do sprawy powołano

Delegacja przemysłowców i kapitalistów szwajcarskich, która bawi w Warszawie, zwiędziła wczoraj zrana niektóre osobliwości sto-

przeszło 100 świadków.

Ponieważ jednym z głównych świadków, podobnie jak i w procesie o zamach bombowy na Marszałka Piłsudskiego jest Witold Pórzycki, na którego dokonano zamachu rewolwerowego pod Rembertowem i który wskutek tego przebywa na kuracji, proces na wniosek obrony będzie prawdopodobnie odroczony. Jak słyhać jednak prokurator domagać się będzie rozpatrzenia sprawy, dowodząc, że Pórzycki do końca procesu zdąży złożyć zeznanie, gdyż w stanie jego zdrowia nastąpiła dalsza poprawa.

„Rozpędzenie” urzędu śledczego w Łucku Min. Składkowski w obronie funduszu dyspozycyjnego przed plenum Senatu

Na wstępie wczorajszego plenarnego posiedzenia Senatu wybrano czterech członków Trybunału Stanu, którymi zostali pp. prof. Suligowski, dr. Kaplicki, lekarz z Krakowa i p. Klimecki (kandydaci Bloku Bezpartyjnego) i adw. Jackowski (kand. kl. Narod.).

Następnie Senat przyjął kilka nasęć projektów ustaw ratyfikacyjnych umów międzynarodowych.

Dalej Izba przystąpiła do obrad nad projektem ustawy o państwowym funduszu drogowym. Ustawę przyjęto.

Przystapiono do sprawy kredytów dodatkowych na rok 1930/31.

Przy tym punkcie porządku dziennego po referacie senatora Szarskiego głos zabrał mn. spr. wewn. gen. Składkowski.

P. minister podkreślił znaczenie i konieczność posiadania funduszu dyspozycyjnego.

Nawiązując do sprawy zbadania rzekomych nadużyć w urzędach śledczych w Toruniu, Łodzi i Łucku p. minister stwierdził, że w pierwszych dwóch wypadkach komisje ministerjalne, wysłane dla zbadania słuszności zarzutów, nie potwierdziły ich, natomiast co do Łucka to będą przekonany, że zarzuty są słuszne w lwiej części p. minister w związku z tem, jak się wyraził, rozpędził cały urząd śledczy w Łucku.

Czwarty „młot” powietrzny w Polsce Stanisław Płonczyński-pilot „Lotu”

Przed kilku dniami przybył lotnictwu komunikacyjnemu w Polsce, mianowicie linjom lotniczym „Lot”, czwarty jubilat — milioner kilometrowy. Jest nim p. Stanisław Płonczyński, który w dniu 28 stycznia przeleciał półmilionowy kilometr swych codziennych lotów służbowych.

P. Płonczyński pracuje w lotnictwie komunikacyjnym od roku 1925 i, prowadząc samoloty od 7-miu lat, nie naraził żadnego: ze swych podróży na jakikolwiek szwank na zdrowiu, co jest dowodem wybitnej sprawności pilota i wysokiego poziomu naszej komunikacji powietrznej.

W petach żądzy złota

Dwór w Borach, dziedzictwo młodej Ewy Tarny, jest od pewnego czasu terenem wzbijających się wadliwych. Do komnaty dworu grasuje po nocach „młot”: budząc przerażenie i panikę. Ewa wzywa pomocy słynnego detektwa Barkazara Szajrana. Dzięki zbiegowi wypadków przybywa do Borów, jako Szajran, reporter Rafał Królik.

Przypuszcza on, że „młotem” Borów jest sekretarz majątku Priwin, który nagłe opuszcza Bory. Tymczasem do sasadużącej z Borami Rozłaką dzierżawcy króla naftowego Rojka przybywa tajemniczy meznajemy. Dalszy ciąg sensacyjnej powieści dr. A. Marczyńskiego na str. 4.

Kapitał szwajcarski przygląda się, słucha i bada

licy, poczem złożyła szereg wizyt oficjalnych.

W południe odbyło się wielkie śniadanie na cześć gości szwajcarskich poczem przystapiono do pierwszej ogólnej konferencji.

Po południu odbyła się konferencja urządzona przez ministerstwo robót publicznych.

Dziś i jutro dalsze konferencje z władzami rządowymi i miejskimi w sprawie finansowania robót budowlanych przez kapitał szwajcarski.

Premier wraca od Prezydenta

Dziś wraca do Warszawy premier Sławek, który udał się do Włocławka na Śląsku, celem zwołania żywych imienionych bawiacemu tam na wywczasach Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Losowanie premij pożyczki budowlanej

Wczoraj odbyło się losowanie 3-procentowej premijowej pożyczki budowlanej I-szej serii.

Wygrane padły na następujące n-ry:

Zł. 250.000 na nr. 112011.

Zł. 50.000 na nr. 842792.

Zł. 10.000 na n-ry: 868586

679439 297586 448612 148853

567599 45088 533530 528456

327944.

Po 1.000 zł. na n-ry: 267081

632709 366113 739946 769173

741980 176693 390345 559216

131335 749195 85749 653362

682427 966526 189551 436144

786476 942334 578199 477164

913757 530832 75667 43215

614155 929594 448304 289611

517932 239859 365683 176788

452174 922216 293662 105607

673000 485694 71254 288510

451740 389400 943259 704744

837751 837687 294368 856254

847011 322888 776284 702509

797287 127852 992020 947394

216787 877313 711918 611171

156780 508383 768883 550837

71749 536690 33225 441172

162829 539482 334883 351525

288752 233051 862200 555199

516116 581026 12011 1599 210737

206750 60521 975555 163166

555142 827777 16430 84431

757340 302196 456420 870180

419715 349253 208838 35076

110622 669270.

Pogoda na dziś

Zachmurzenie umiarkowane z przejaśnieniami w ciągu dnia; mróz dość silny, na północy i wschodzie kraju; lekki na południowym zachodzie. W Tatrach możliwy drobny opad śnieżny. Słabe wiatry wschodnie i północno-wschodnie.

GIELDA	
Dolar: 8,90 i trzy czwarte.	
Bank Pol. 11: 152,00	
3 proc. pol. 100: 100,00	
5 proc. pol. konwersyjna: 48,00	
Rubel złoty: 4,773 pól.	

Zona, mąż i kochanek pod wspólnym dachem Tragiczny trójkąt małżeński rozbity kulami

Warszawa, 4. 2.

Na ławie oskarżonych widać postać tkającej kobiety. Z podchusteczki ukazują się na chwilę duże ciemne oczy osłonięte długimi rzęsami. Jest to Eugenia Wolińska, osoba lat 30, która urządziła sobie życie w tak niezwykły sposób, że przed czy później musiała paść ofiarą stworzonego przez siebie konfliktu.

Miała męża, a oprócz tego przyjaciela w osobie Józefa Sieciechowicza i obu ich trzymała przy swym boku, mieszkając z nimi wspólnie w jednym pokoju, przy ul. Solec 37.

Dziwny to był trójkąt. Obaj mężczyźni lożyli na wspólne utrzymanie domu. Panem sytuacji był jednak Sieciechowicz. Gdy między nim a mężem doszło do pierwszego konfliktu, Wolińska

wyrzuciła męża z mieszkania.

Po paru miesiącach, gdy zgodził się na dawny stan rzeczy, wpuszczono go znów.

Tak trwało parę lat, aż do czasu, gdy wreszcie Sieciechowicz zapragnął własnego ogniska, w którymby nie było żadnych podzafów.

Oświadczył, że się wyprowadza. Na tem tle doszło do awantury. Wolińska

groziła mu śmiercią.

Sieciechowicz spał w rzece i położył się na ostatni nocleg. We śnie obudził go oszałamiający huk i ból w głowie. Otrzymał postrzał w tył czaszki. W chwili potem rozległ się drugi strzał i Wolińska upadła na swe łóżko z przestrzeloną na wskroś piersią. Z rąk jej wysunął się rewolwer.

Policja, która przeprowadziła w tej sprawie dochodzenie, załączyła do akt sprawy karteczkę, znalezione pod poduszką u Wolińskiej. Znajdowało się w niej kreślone ręką Wolińskiej krótkie zawiadomienie o dokonanym przez nią

zamachu samobójczym.

Obie ofary zamachu długo walczyły ze śmiercią. Wreszcie Wolińska zasnęła na ławie o-

skarżonych, a Sieciechowicz na ławie świadków.

W zeznaniu swym nie oszczędzał oskarżonej, twierdząc, że nie dał jej powodu do reagowania z bronią w rękę. Wolińska natomiast twierdziła, że Sieciechowicz znecał się nad nią i zniewał brutalnym słowem pa-mięć jej matki.

A mąż? Zahukany, cichy czło-wieczyna nie umie wyjaśnić czemu tolerował nienormalne stosunki w swym domu. — Cóż miałem robić? — powiada. W krytycznym momencie spał. Gdy się obudził, zobaczył tylko dwa okrwawione ciała.

Sąd okręgowy skazał oskarżoną na 6 miesięcy więzienia.

Wolińska stanęła wczoraj przed sądem apelacyjnym. Plakała bezustannie. Oświadczyła,

że postrzał jaki sobie zadała zrujnował jej zdrowie i że stoi nad grobem.

nie chciałaby więc umierać w więzieniu.

Sąd zatwierdzając karę 6 miesięcy więzienia, zawiesił jej wykonanie na przeciąg lat dwóch.

Oskarżona przyjęła wyrok nowym wybuchem płaczu.

Koral siedmiu umarłych

— Opowiem dziś panu — zaczął Konrad Wichura — historię nieprawdopodobną, która wydarzyła mi się w czasie podróży po Indiach.

W czasie mego pobytu w Bombaju, gdzie brałem udział w śledztwie w sprawie zamachu na wicekróla, poznałem i zaprzyjaźniłem się z pułkownikiem Cromartym, który był idealnym typem angielskiego oficera kolonialnego.

Pewnego dnia wybrałem się z pułkownikiem Cromartym

w handlową dzielnicę miasta, gdzie mieściły się bazyry i kramy kupców hinduskich.

Jeden z kupców, brodaty stary Hindus, pokazał nam ogromnej wielkości koral. Koral ten ogromnie podobał się angielskiemu oficerowi.

— Niech go pan nie kupuje, sir! — odparł Hindus na pytanie pułk. Cromarty o cenę koralu. — Ten koral przynosi nieszczęście!

— Nie rozumiem!
Hindus głos zmżył.
— Nazywa się on — dorzucił tajemniczo —

„Koralem siedmiu umarłych”.

I zaczął opowiadać historię fantastyczną, coś jakby bajkę z tysiącami i jednej nocy. Oto, koral ten, w czyślikowatych rełkach się znajdował przynosił nieszczęście posiadaczowi. Każdy z nich ginał śmiercią nagłą i gwałtowną. Było już siedmiu właścicieli tego cudnego koralu, każdego z nich

dotknęła już ręką przeznaczenia. Żaden z nich nie uszedł śmierci!

Słuchałem tych słów z usmiechem sceptyka, pułkownik Cromarty jednak zdawał się zainteresować tem bardziej „koralem siedmiu umarłych”. Postanowił go kupić.

Rezerwował się długi targ o koral. Wreszcie kupno doszło do skutku i pułkownik zaдовоiony schował koral do kieszeni munduru.

Cóż mam panu więcej opowiedzieć? W kilka dni potem pułkownik Cromarty przegrał w klubie oficerów obrzydliwą sumę w karty i nie mogąc na czas spłacić honorowego długu odebrał sobie życie. Na biurku w jego mieszkaniu

znaleziono fatalny koral, który był już „koralem osmiu umarłych”.

Przechodząc koło kramu hinduskiego kupca, podszedłem do niego i oznajmiłem mu, że „fatalny” koral zabrał już nową ofiarę.

Zbladł słysząc me słowa i nachylił się ku mnie.

— Sir! — rzekł przerażonym głosem — ów koral nie był wcale „koralem siedmiu umarłych”. Opowiedziałem pułkownikowi tę całą zmyśloną historię.

Grypa atakuje nos Nowa groźna forma epidemii

Panująca w Warszawie epidemia grypy przybiera nowe groźne formy. Występuje mianowicie puchnięcie twarzy i nosa oraz ból w nosie.

Jest to niebezpieczna komplikacja. W takich wypadkach konieczne jest natychmiastowe wezwanie lekarza. Szczególną uwagę zwró-

cić należy na to, że ta specjalna infekcja grypową objawia się przy niewysokiej temperaturze i wygląda narazie zupełnie niewinnie. Zaniedbanie jednak choroby grozi przy kremi operacjami, podłączeniem ze zniekształceniem nosa, albo nawet niedługo utratą życia.

Miasto 30.000 zbrodniarzy Sędziowie w Kieszeniach przestępców Niesamowite stosunki panują w Chicago!

Takiego skandalu, jakiego widownia jest obecnie miasto amerykańskie Chicago, chyba nie było jeszcze na świecie. Ośmdziesiąt procent wszystkich sędziów tego miasta — to

wspólnicy zbrodniarzy, pozostający na usługach świata podziemnego, tego świata, którego „królem” jest osławiony Al Capone.

Oskarżenie takie złożył właśnie świeżo w Bostonie Albert Bunker, przewodniczący specjalnej komisji bezpieczeństwa, powołanej z grona obywateli Chicago.

Bunker usiłował wykazać, jak odbrzytnie zadanie ma do spełnienia komisja, która postawiła sobie za cel uwolnienie miasta od panowania band przestępczych. Twierdził on, że tak, jak sprawy stoja, jest rzeczą niemożliwą spowodować skazanie któregośkolwiek z członków band, których urzędnicy znajdują się

bez

Al Capone'a przez sądy stanu Michigan. Według danych zebranych przez komisję w Chicago znajduje się 30 000 rzeczywistych zbrodniarzy. Bunker konstatuje, że Ameryka wydała około 80 miliardów złotych rocznie na trunki, i że około 50 miliardów z tej sumy trafia do kieszeni urzędników.

Jego zdaniem walki, jakie niejednokrotnie odbywała się na ulicach Chicago między członkami dwóch wrogich band, są w rzeczywistości walkami, w których udział bierze

policeja, będąca na usługach Al Capone'a.

W czasie pobytu Bunkera w Bostonie, był on pilnie strzeżony przez detektywów i nie ruszał się ani na krok bez eskorty policyjnej.

Tymczasem, zanim komisja bezpieczeństwa zrobi porządek z bandytami w Chicago, plaga bandytyzmu szerzy się z powodzeniem i w innych miastach Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza, ostatnimi czasy, w Nowym Jorku.

Napady rabunkowe, dokonywane z niesłychaną bezczelnością nawet w białych dzielnicach najluźniejszych ulicach miasta,

stały się tak częstymi, że policja przestała informować o nich prasę, aby nie niepokoić publiczności.

Lama to bydle a nie kapłan tybetański

W ciągu ostatniego miesiąca ogród zoologiczny w Warszawie znacznie się wzbogacił.

Przybyły dwa rozkoszne niedźwiadki, pawian, przed kilku zaś dniami przyszło na świat jagnię lamy.

Nowonarodzona lama jest samcem o wyjątkowo długiej szyi. Jagnię jest zdrowe i prawdopodobnie będzie się dobrze rozwijało.

Przed kilkoma dniami u. p. do wili bogatego przemysłowca Brocka-wa na Piątej Ulicy, zadzwonił bar-dzo elegancko ubrany młodzieniec. Służącemu, który mu otworzył, kazał się, pod grozą rewolweru prowadzić do właściciela domu. Ten, spożywszy obiad, właśnie grał w karty ze swoją żoną. Nieproszonego gościa przeprosił oboje za przeczwę w grze, kazał sobie oddać wszystkie rzeczy wartościowe, jakie miał

wybie przodem zamknął ich w łazience i kazał się służbie odprowadzić do drzwi wchodowych.

Zawezwano naturalnie policję, która jednak w takich razach jest z reguły nie bezsilna.

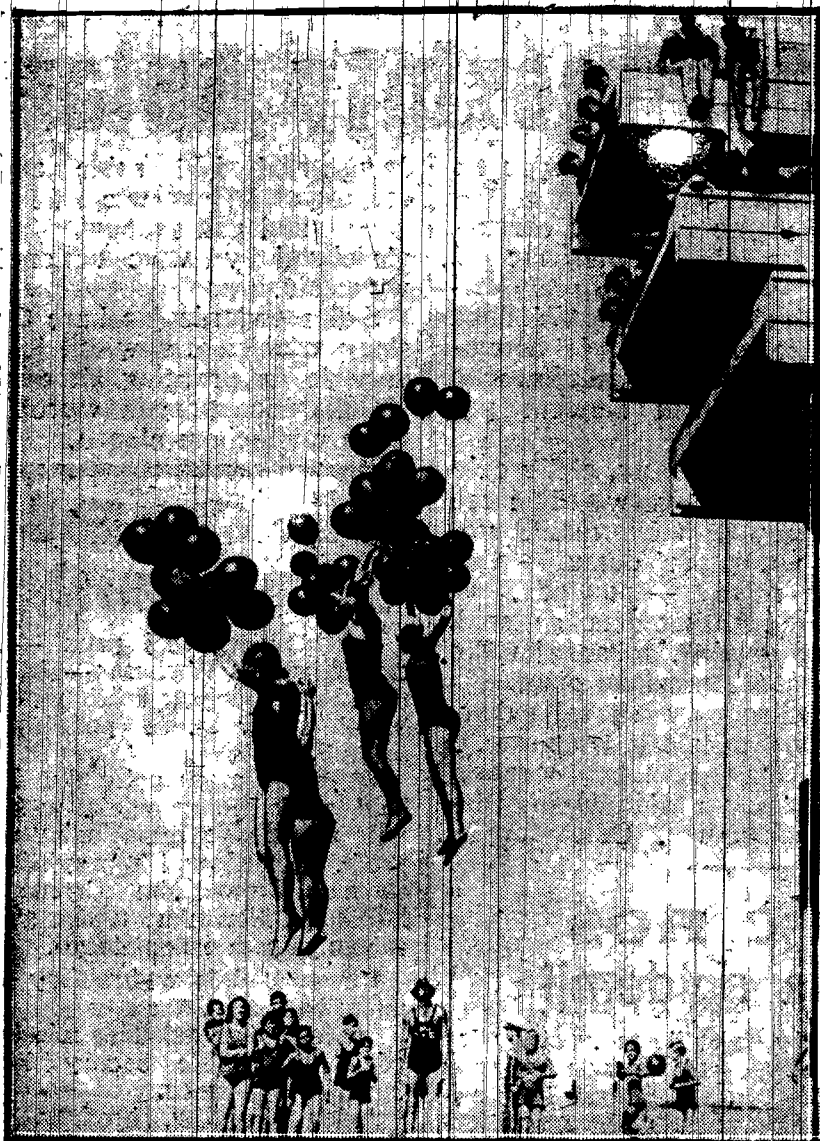
Takich najść w Nowym Jorku 7 dziennie po kilka.

Przy tej sposobności należy wyjaśnić, iż mylnie pisze się i mówi o

lamach tybetańskich, w ogrodach zoologicznych.

Jest to drobne pomieszanie pojęć. — bowiem lama tybetański, to poprostu kapłan buddyjski, podczas gdy lamy w ogrodnictwie zoologicznym są pochodzenia południowo-amerykańskiego.

Gdy u nas zima...



Wesoły lud amerykański urządza sobie w zatoce Palm Beach na Florydzie skoki do wody przy pomocy baloników.

Natura--konstruktorem



Walone burza drzewo tworzy most naturalny. (Zdjęcie z pampasów płaskowzgórzy peruwjańskich Andy).

„Mrozący krew w żyłach“ eksperyment



Mr. Moro z Portland (st. Oregon) dokonuje ciekawego, bezpiecznego eksperymentu: pozwala się zamrażać całkowicie w bryle lodu (na 30 minut), poczem wstaje zdrow i rzeźki jak ryba.

Willa i luksusowy samochód dla biblijnego króla Dawida

Do jakich absurdów doprowadzić może człowieka nawet wykształconego sekciarstwo, dowodem sędzia James Rutherford z San Diego w Kalifornii.

Sędzia ten jest człowiekiem nadzwyczaj przewidującym. Należąc do setaty

„Badaczy Pisma Świętego“ i wierząc święcie, że niektórzy ludzie nie umierają, spodziewa on się

przybycia do San Diego króla Dawida i innych postaci biblijnych.

Na godne przyjęcie wielkiego króla - psalmisty przygotował on nawet już willę oraz piękny 16-cy-Endrowy samochód, które mają służyć królowi Dawidowi.

Jak należało się spodziewać, na wieść o komforcie, oczekującym na biblijnego gościa, znalazł się ktoś, kto gotów był, za cenę willi i samochodu odegrać jego rolę. Oszust popełnił jednak jeden zasadniczy błąd. Zgłosił się do sędziego Rutherforda

w historycznych szatach

i tem wzbudził właśnie nieufność, sędzia rozmawiał bowiem, że król Dawid zstąpi na ziemię w stroju nowoczesnym i będzie rozmawiać po angielsku...

LADNE PROGNOSTYKI

Maks Pistolet miał wielkie niepowodzenia w interesach w roku 1930 i zdecydował się zasięgnąć pomocy sławnej wróżbiarki, czytającej w gwiazdach. Odpowiedź jednak nie jest pocieszająca. Pytania przepowiada plajtę wszystkich klientów Maksa, podwyższenie podatku obrotowego i wogóle...

Wobec tego Maks chce się dowiedzieć, jaki będzie rok 1932.

— Nic nie widzę dla pana dobrego w gwiazdach. Klęski ekonomiczne prześladować pana będą aż do roku 1937.

— A potem? — pyta skwapliwie Maks.

— A potem pan się do nich przyzwyczai.

ANONIM

Józio: Proszę taty, co to jest anonim?

Ojciec: Anonim, moje dziecko, jest to człowiek, który coś zrobi, na przykład: napisze, narysuje i t. p. — i chce pozostać wobec świata nieznanym.

Józio: Aha! rozumiem.

W dwa dni później:

Ojciec: Józio! kto stłukł karafkę?

Józio: Anonim, proszę taty!

SKRZYŃKA POCZTOWA

tyg. „Kino“ jest codziennie pełna listów ze słowami uznania za dane Polsce taniej i prawdziwie pięknej ilustracji.

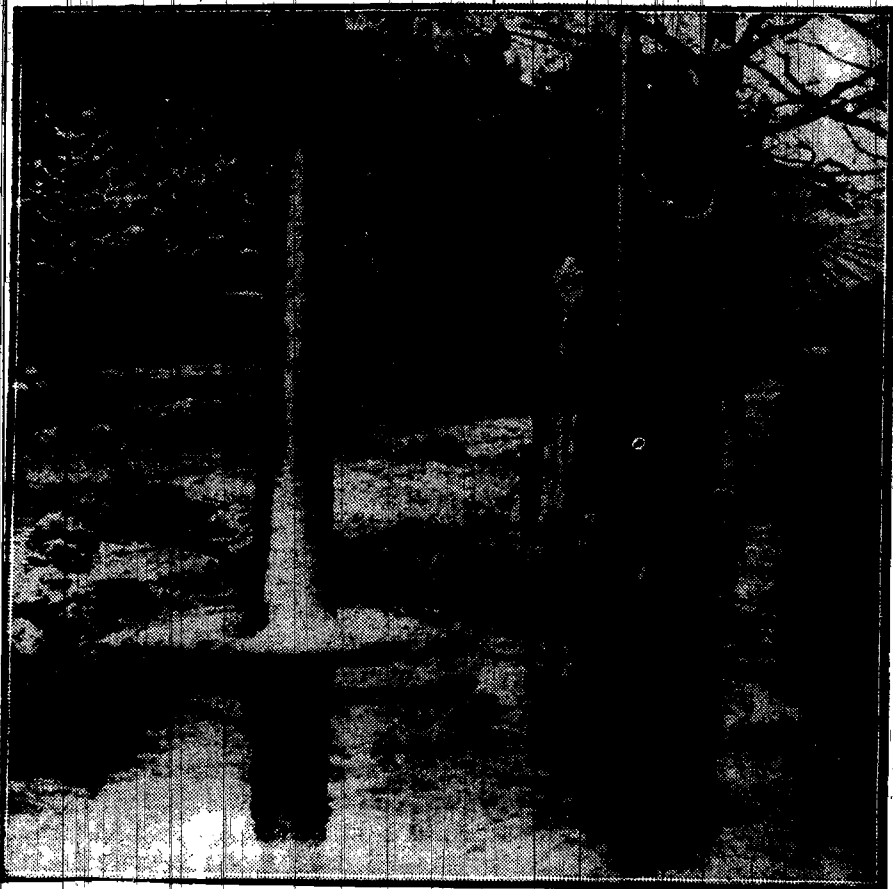
WYSZEDŁ Nr. 5

w przebogatej barwnej szacie

Rozum i uroda
czy uroda i rozum?

Niewiadomo, co więcej znaczyło przy wyborze „najinteligentniejszej i najpiękniejszej studentki Stanów Zjednoczonych“ Tytuł ten przyznano Miss Jean-Januson z Uniw. Stamford.

Tak jak u nas



W głąb płucia zimowa na ulicach Tokio.

„Plaża“ w lutym



Troszkę to nieścisle, bo plaża jest sztuczna: słońce zastępują lampy kwarcowe, a piasek — dywany. Pięknej panią wystarczy jednak — złudzenie... Jest zadowolona...

Swinia i cebula

konkurują z meteorologami

Ludowe metody przepowiadania pogody

Różne są sposoby wróżenia i przepowiadania pogody. Ludzie obcujący z przyrodą mają rozliczne sposoby orientowania się w tym względzie i z drobnych faktów i zjawisk wyciągają nieraz wnioski bardziej niezawodne, niż najlepszy instytut meteorologiczny.

Każdy chłop wie, że gdy świnia nosi słomę w pysku, można spodziewać się burzy, a gdy kury się „iskają“, będzie długotrwała słota. Przepowiada się również pogodę na cały rok według 12 dni, dzielących wigilię Bożego Narodzenia od dnia Trzech Króli.

Wiesniacy Burgundji w dzień

Wigilii przecinają na pół sześć cebul i każdą połówkę wyobrażającą jeden z miesięcy, posypują solą. Na niektórych cebulach sól rozpuływa się natychmiast, na innych pozostaje długo niezmienną. Pierwsze wróża mokry i dżdżysty miesiąc, drugie pogodę i posuchę.

Według tych przepowiedni luty i kwiecień w tym roku mają być słotne, pozatem zaś przez cały rok mieszkańcy Burgundji spodziewają się pięknej pogody — co dla urodzaju wina jest bardzo ważne.

JEŻELI O TO IDZIE

— Powiadasz pan tedy, że w chwili, gdy popełniono kradzież na ulicy Solnej, pan byłeś w mieszkaniu swoim na Szmulowiznie?

— Tak jest, panie sędzio.
— A masz pan świadków.
— Moją żonę.
— Żona nie może być świadkiem.

— A, jeżeli o to idzie, to ja się z nią rozwiodę, panie sędzio.

WOLAŁABY

— Ach, co za prześliczne masz kolczyki.

— Mogę ci dać adres tego, co mi je sprzedał.

— Wolałabym adres tego, co ci je kupił.

Dawno się już tak nie bawilem

zawola każdy po przeczytaniu ostatniego numeru świętego

„Cyrulika Warszawskiego“

Cena tylko 50 gr.

Nimfa i radio



W ten sposób amerykańskie stacje radiowe transmitują szum fal morskich w głąb kontynentu.

SEPARACJA

Adwokat (do męża): Czegóż pan sobie życzysz?

Mąż: Chciałbym uzyskać separację.

Adwokat (do żony): A jakież jest życzenie pani?

Żona: Chcę również separacji.

Adwokat: Ależ, moi państwo, jeżeli między mężem a żoną taka panuje zgoda, to niema powodu do separacji. Idźcie do domu i życie nadal spokojnie.

ANTYKWARIAT

Dwudziestodwuletni młodzieniec ożenił się z dobrze podstarzałą, bo czterdziestosześcioletnią panią i to w dodatku bezposażną. Kiedy ktoś ze znajomych wyraził przed wujem nowożeńca zdziwienie z powodu tego małżeństwa, wujaszek odpowiedział:

— Eh, to nie małżeństwo! To antykwariat?

— Dlaczego antykwariat?

— Ona antyk, a on warjat.

AN·ONI MARC·YNSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-3)

— Nie znam bliższego adresu tego jego-
mościa i samo Warszawa musi wystar-
czyć! Mają u licha biuro adresowe, czy
coś w tym guście. No, znikaj pan. To
musi odejść dziś!

— Odejdzie, panie dyrektorze.

— Zna mores. — mruknął Rojek z zado-
woleniem. Sprawiało mu szczególną przy-
jemność tresowanie strachliwego młodzień-
ca. W podobny sposób terroryzował wszy-
stkich swoich urzędników, inżynierów
i stenotypistki; na robotnikach nie mógł
sobie używać tą metodą, miał respekt
przed związkami, lękał się awantur,
strajku.

Nafciarz zastanawiał się raz jeszcze, czy
dobrze czyni, wysyłając list do Warsza-
wy, a nie do Borów, gdzie jego niedzielny
gość przebywał.

— Gdybym wysłał do Borów adresując
na Baltazara Szafrana — monologował
półgłosem. — natenczas mogłoby zdziwić
Ewę, skąd znam prawdziwe nazwisko jej
zakonspirowanego gościa. A pisać: Rafał
Królik, to znów lobuz może się wszystkie-
go wyprzeć, boć on nie Królik, ale Szafran.
W obu zaś wypadkach Ewa domyśliłaby
się, że mamy z sobą jakiegoś konszachta...
Tak, tak najlepiej do Warszawy. Jak mu
stamtąd odeśła, to już mnie nic do tego.

Drzwi uchylły się znowu.

Niespodziewany gość

— Pppanie dyrektorze...

— Czego znów?

— Jeden pan prosi, aby go pan dyrektore
zechciał przyjąć.

— Teraz?

— Mówiłem, tłumaczyłem, ale... powia-
da, że jest w przejeździe.

— Nazwisko?

— Jan Smólski, — odczytał sekretarz
z kartki, którą każdy potent, reflektujący
na audjencję u dyrektora Rojka, musiał
uprzednio wypełnić.

— Smólski, Smólski... hm, nie przypo-
minam sobie.

— Powiada, że był towarzyszem broni
pana dyrektora.

Rojek skrzywił się, jakby omyłkowo
haust octu połknął, zamiast wina.

— Towaaarysz brooni? — powtórzył
przeciągłe.

— Tak powiedział, panie dyrektorze.

— Czego chce? Wsparcie? Posada? Czy
go pan poinformował, że nie jesteśmy in-
stytucją dobroczynności? Jak wygląda?
Ubranie? Bardzo obszarpany?

— Ubrany wcale zamożnie. Reglan, an-
gielska wełna, jeśli się nie myle.

— Wprowadź go pan, — rzekł Rojek la-
skawie: — dla dawnych towarzyszy bro-
ni, z którymi dzieliło się straszliwe niebez-
pieczeństwa wojenne... muszę mieć pewne
względy.

Lubił przy personelu podkreślać, że
niegdyś był żołnierzem, choć w rzeczywi-
stości liczył frontu tylko odrobinę i dzięki
stosunkom szybko się zadekował w inten-
dencje.

Dzwiekał się niedbale na widok wcho-
dzącego i wyciągnął potężną prawicę na
powitanie. Upewniał się z każdą chwilą, że
ta spalona na brąz twarz orla jest mu zu-
pełnie obca, lecz jednocześnie dreczyło go
coraz więcej to nazwisko „Smólski”; sta-
nowczo znał je skądś, pamiętał, ale skąd?

Wojenne wspomnienia

Zasiedli w fotelach naprzeciw siebie.
Nafciarz wygłosiwszy kilka komunałów
o braterstwie broni, zapytał, w jakim inte-
resie gość przybywa...

— W interesie? Broń Boże! — zaprze-
czył Smólski. — Poprostu z wizyta. Przy-
byłem dzisiaj w te strony, a dowiedziaw-
szy się o pana, postanowiłem odwiedzić da-
wnego podwładnego.

— Ach tak. — odetchnął gospodarz cho-
ciaż trochę go ubodło wspomnienie, że był
kiedyś czytnym podwładnym.

— I cieszę się, że mój feldfelbel Rojek
tak obrósł w plórka.

Tym razem nafciarz skrzywił się niedwu-
znacznie i zadzwoniwszy na sekretarza,
wysłał go z jakimś najblaszczym polecen-
iem do najbliższego szybu. Wiedział,
że „płaskogłowy” mimo swej służalczości
lubi podsłuchiwać, a tutaj padały słowa
zgoła nieczystalne. Feldfelbel! A „płasko-
głowy” zaszczycony kiedyś zaproszeniem
na bridża, spytał Rojka, czy był w austry-
jackiej armji pułkownikiem, czemu nafciarz
przez grzeczność nie zaprzeczył.

— Istotnie byłem feldfelblem, — przy-
znał. — Pańskie przypomnienie tego faktu
potwierdza, że ongiś byliśmy towarzyszami
broni. Niemniej jednak nie mogę sobie
przypomnieć kim pan jest właściwie.

— Nazywam się Jan Smólski! — odparł
gość z naciskiem.

— To wiem.

— Służyliśmy w tym samym pułku pie-
choty, czyli w trzynastym!

— W „trzynastce”? To pan także Kra-
kowiak? — zdziwił się nafciarz, bowiem
w 13-tym pułku piechoty, zwanym pułkiem
„krakowskich dzieci”, służyli przeważnie
Krakowianie.

— Wyjątkowo nie, lecz przydzielono
mnie do „trzynastki”.

— Ale nie byliśmy chyba w tej samej
kompanii. — mruknął Rojek.

— Tylko przez tydzień, kiedy po zupeł-
nem rozbięciu naszego batalionu potworzono
nowe jednostki bojowe wtedy to do kom-
panii, której szefem zostałem mianowany,
przydzielono mi między innymi pana, panie
Rojek.

— Aha, aha.

— Ejże, panie Rojek, jeszcze mnie pan
sobie nie przypomina? — zdumiał się gość.
— Nasza przelotna znajomość z roku 1915
łączy się ściśle z pańskim zawodem dzi-
siejszym, z pańską pozycją społeczną obec-
nie.

Nafciarz drgnął bezwiednie. Wpijając
przenikliwy wzrok w Smólskiego, pykają-
cego spokojnie swą fajkę, zaczął powoli
cedzić ostrożnie słowa:

— To znaczy, że walczyliśmy razem
w tych stronach, czy tak?

— Znaczący sssie, — wtracił splewnie
Smólski, — byliśmy obaj w kompanii, która
zaporowy ogień artylerji rosyjskiej od-
ciął od swoich, i która zdychała z głodu
w Borach, w nędznych okopach koło dwor-
ca. Ja byłem komendantem tego od-
działu.

— Pan?! — Rojek zerwał się na równe
nogi i zabobonna trwożą zamigotała mu
w złotych ślepiach. — Pan ocalał?! — wy-
krztusił.

— Jak pan widzi, — uśmiechnął się
przybysz i wysunął rękę naprzeciw mu-

skularnej dłoni, niosącej mu gratulacyjny
uścisk...

— Szczerze się cieszę... szczerze, zape-
wniał nafciarz. — Więc to pan.

Smólski spytał, czy jeszcze kto ocalał
z jego oddziału. — Chyba nie wielu, — do-
dał sam.

— Nikt! Zginęli wszyscy, prócz nas
dwóch... I pana uważaliśmy za zmarłego.

— Przecież nie znaleziono mojego ciała,
ani dokumentów...

— Ech, proszę pana. Kiedy Austriacy
znowu wkroczyli do Borów, mogła na-
szych towarzyszy broni dawno już trawą
porosła. Rosjanie ich pochowali, przeważ-
nie we wspólnym grobie. No, ale nie
mówmy o tych smutnych historjach. Ra-
czej niech pan opowie coś o sobie.

Tymczasem gość zaczął opowiadać krótko
o swym pobycie w niewoli rosyjskiej,
w szpitalu, gdzie przeszedł tyfus, potem na
Syberji, skąd dopiero na wiosnę roku 1923
udało mu się zbiec do Chin, a stamtąd prze-
drzeć się do Indji Angielskich. Na tem
uciał i znowu nawrócił do niezapomnianych
wypadków z roku 1915-go.

Przyrod y feldfelbla Rojka

— Niechże mi pan teraz powie, panie
Rojek, co się z panem działo? — spytał. —
Był pan także w niewoli?

— Na szczęście, nie.

— Więc przebił się pan do naszych? Ha,
ha, ha, jacy tam oni byli nasi.

— Przebiłem się, jednak celu nie osią-
gnałem, boć zemdał...

— Celu pan nie osiągnął? Nie rozu-
miem.

Rojek strzepnął palcami niecierpliwie;
mówił z niezmierną powściągliwością, a je-
dnak powiedział więcej, niż chciał.

— Pan był wtedy nieprzytomny, — od-
parł. — I komendę objął porucznik, jakże
mu było... zaraz, zaraz, ach, mniejsza...
Otóż polecił mi przedrzeć się do naszych
i złożyć komendzie raport o rozpaczyłwej
sytuacji kompanii. Wybrał mnie, gdyż
zbiegiem okoliczności byłem jedynym, któ-
ry nie odniósł jeszcze najłżejszej kon-
tuzji...

— Aha, aha... I poszedł pan podkopem,
a potem starym krytym rowem strzelec-
kim, co?

— Podkop nie był gotowy! — odrzekł
nafciarz z naciskiem. — Zresztą zasypał
go tuż koło dworu pocisk ciężkiego kal-
bru... Więc czółgałem się przez wąwóz,
kryjąc się wczaj, bo księżyc świecił djabel-
nie jasno, jakby na złość...

— No, i...

— I przysypało mnie nagle. Jak długo
tam leżałem, ogłuszony bliskim wybuchem
granatu, nie wiem. Kiedym się dowiół
półprzytomny do naszych przednich stra-
ży, Austriacy rozpoczęli odwrót i na
pożegnanie bombardowali Bory. Rycza-
łem, że tam są nasi, ale nagle opuścili mnie
sily i obudziłem się dopiero w miesiąc póź-
niej w jakimś szpitalu na Węgrzech...
O, to była przeklęta noc. — westchnął...

— A poprzedni wieczór pan pamięta?
Pogrzebaliśmy właśnie Turne, właściciela
Borów i przetrasaliśmy piwnice dworu
w poszukiwaniu za jakim workiem ziemna-
ków, albo flaszką wina.

— O, tak, tak: pragnienie nam więcej do
kuczalo, niż głód.

(Dalszy ciąg w numerze lutrzelszym).

Wesołe żarty „króla kawalarzy“

Prawdziwie szalone pomysły „nabijania w butelkę“ bliźnich

Najwesołszym człowiekiem w Londynie, a może i na całym świecie, jest William Cole, autor 95-ciu „kawałów“, w których zdrwił sobie ze swych bliźnich.

Pierwszy występ Cole'a datuje się z czasów jego studiów uniwersyteckich w Cambridge. Wówczas młody Cole przedstawił się za sultana Zanzibaru, przedstawił się władzom uczelni, prowadził z nimi rozmowę w języku naprędce przez siebie zmyślonym i zachował się z taką godnością, że poważni profesorowie,

ci sami, którzy żartowiska codziennie widywali na wykładach, nie mieli żadnej wątpliwości co do jego egzotycznego pochodzenia. Przyjęto go więc z wszelkimi honorami i wśród rozkosznych ukłonów oprowadzano po całym uniwersytecie.

Innym razem Cole, jako księżę abisyński przedstawił się admiralacji, która dostojnego gościa zaprosiła na rewię floty, przyczem oddawano mu honory udzielonego księcia.

Sławny jest również żart Cole'a, w którym wystąpił on jako brukarz, i w tym charakterze, zamknawszy łmaną znaczną część ruchliwego placu Picadilli Circus, zrobił tam

wielki wykop na środku jezdni, poczem oświadczył posterunkowemu, że idzie sobie trochę wypocząć i... więcej się nie pisał. Ca-

ty Londyn śmiał się przez kilka tygodni z tego dowcipu.

Jeszcze lepszy dowcip urządzał on w miasteczku Haymarket pod Londynem, gdzie zjawił się jako geometra z ogromną taśmą, i rozpoczął jakieś tajemnicze pomiary na jednej z ulic. Po chwili zwrócił się do jednego z gapiów z prośbą, aby mu

potrzyzymał koniec liny,

gdyż musi sobie przynieść instrument. Udał się następnie za róg i tam poprosił drugiego przechodnia o przyzymanie drugiego końca taśmy. Jak długo stał obaj ci uczylni przechodnie, nie widząc się nawzajem i oczekując na powrót „geometry“, nie wiadomo.

Obejście Cole zawiadomił swoich przyjaciół, że wstąpił w związek małżeński i udaje się w podróż poślubną do Hiszpani. Przyjaciele uważają jednak małżeństwo to za jeden z nowych kawałów Cole'a,

Historia o lekkomyślnym panu i sprytnym służącym-złodzieju

Jeden z wielkich przemysłowców francuskich, mieszkający w Paryżu, przy ulicy Malherbes, miał zwyczaj kłaść na stole albo pozostawiać w kieszeni ubrania nawet większe sumy pieniędzy w banknotach. Od pewnego czasu zauważył on, że z pozostawionych w ten sposób pieniędzy

zginęły mu mniejsze lub większe sumy.

Zaczął obserwować służbę, to jednak do niczego nie doprowadziło, złodziej bowiem zbyt był ostrożny, by dać się pochwycić na gorącym uczynku. Nie pozostawało więc nic innego jak zwrócić się o pomoc do policji.

Wydelegowany do domu przemysłowca detektyw sprytnie wziął się do rzeczy. Poznaczył wszystkie znajdujące się w domu banknoty tak jednak, by nie budzić niczyjego podejrzenia. Po upływie kilku dni, gdy znowu dostrzeżono kradzież kilku banknotów, sprawca na policji mianowicie przeprowadziła

rewizję w całym domu.

Rezultat tej rewizji był nieoczekiwany dla samego nawet gospodarza. W szafie jednego z jego służących, znaleziono na dnie kufra

plik banknotów w sumie około 100.000 franków, a na samym wierzchu leżały bilety znaczone, które zginęły podczas ostatniej kradzieży.

Przyśnięty do muru służący przyznał się, że od szeregu lat okradzał systematycznie swego pana i że niemal wszystkie znalezione u niego pieniądze pochodzą z tego źródła.

TAJEMNICA ZBRODNICZEGO ZAMACHU na pociąg luksusowy Wiedeń--Paryż

Policja wiedeńska jest już na tropie sprawców strasznego zamachu, dokonanego onegdaj na pociąg luksusowy Wiedeń - Paryż. Zgłosił się mianowicie do władz

kierowca samochodu ciężarowego,

który widziano w pobliżu miejsca zamachu, koło Rekawinkel.

Szofer ten zeznaje, że w dniu zamachu o godz. 10-ej rano przystąpił do niego 40-letni przyzwyczajony ubrany mężczyzna i u-

godził go do jazdy do Neulengbach. Jazda miała się odbyć po południu.

Istotnie po godzinie 5-ej podjechał ów nieznamy kryta taksówką do jego ciężarówki i naładował przywiezione z sobą jakieś

ciężkie żelazne przedmioty, owinięte w papier. Po drodze wstępował jeszcze do handlu żelazem i tam kupił kawałek szyny, ten sam, który następnie znalazłono na torze.

Kierowca w czasie jazdy pozostawił pewne podejrzenia co do swego pasażera, który przez całą drogę

nie przemówił ani słowa

i nawet na pytania nie reago-

wał. W pewnym miejscu pod Neulengbach pasażer kazał zatrzymać ciężarówkę, wyładował przywiezione przedmioty i zapłacił umówioną takse, poczem kierowca natychmiast odjechał.

Zauważył jednak jeszcze w ostatniej chwili, że nieznamy wykonywał swą latarką elektryczną jakieś podejrzane ruchy, jakgdyby dawał

sygnały świetlne.

Kierowca dał dokładny rysopis tego osobliwego pasażera, policja więc ma nadzieję, że już w najbliższych godzinach będzie mogła aresztować złoceńcę i jego współników.

Skandal z dygnitarzem w spódnicy Olbrzymia p zegrana w karty chicagowskiego poborcy podatkowego

Pani Myrtle Blackridge jest niewątpliwie kobieta niezwykła. Zajmuje ona w administracji Stanów Zjednoczonych wysokie stanowisko

„generalnego poborcy“ podatkowego

na całe Chicago i okolice, otrzy-

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 15.50 Radjokronika, wygł. dr. M. Stepowski. 16.45 Kwadrans dla najmłodszych. Program dla dzieci starszych. 16.45 Muzyka z płyt gramofon. 17.15 Odczyt ze Lwowa 17.45 Koncert popularny w wyk. ork. P. R. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.15 P. inż. T. Zamojski wygł. fejeton p. t. „Czarne i czerwone“ 20.30 Transm. ze Lwowa — „Ver Sacrum“ Oratorium Soltysa. 22.20 Prof. Walery Goetel wygł. fejeton p. t. „Nasze dzieje starożytności“ 23. Muzyka taneczna.

mując oczywiście za swe trudy odpowiednie wynagrodzenie.

Obecnie jednak „poborca podatkowy“ w spódnicy musiał zrezygnować ze swego urzędu, a to na skutek denuncjacji swego przeciwnika politycznego.

Pani Blackridge stała się nagle ośrodkiem niesłychanego w tych sferach skandalu, zarzucano jej bowiem, że

grała natógowo w karty,

przegrywając pieniądze nabyte drogą nielegalną. Przyznaje ona, że grała nieszczęśliwie, twierdzi jednak, że wpadła w ręce zawodowych szulerów, którzy ją oszukali, tak że jednego wieczora straciła sumę około miliona złotych. Pieniądze te zdobyła drogą pożyczki, mając zamiar je oddać. Wygrała istotnie

około 2 milionów złotych,

ale szulerzy nie chcieli jej tej sumy zapłacić i uciekli.

Mimo tego tłumaczenia się, pani Blackridge nie powróci na swe stanowisko.

Turcja odwraca się od Europy Amerykanizacja! -- oto jej hasło

W nagłym zwrocie ku kulturze europejskiej, jak zaznaczył się w Turcji od czasu dyktatury Kemala Paszy, szkoly odwracają niemal mniejszą rolę. Są one urządzone w duchu zupełnie nowoczesnym, z przewagą języka angielskiego i położeniem silnego nacisku na rozwój fizyczny młodzieży obojczy płci.

To faworyzowanie języka angielskiego ze szkodą francuskiego, który do niedawna był niejako drugim językiem państwowym na Bliskim Wschodzie, jest bardzo charakterystyczne dla prądów, nurtujących nowoczesną Turcję. Otworzyła się ona stanowczo na kulturę południowo-europejskiej i ma być w najbliższym czasie

zupełnie zamerykanizowana,

nie tylko pod względem gospodarczym, ale i kulturalnym.

Narzędzie „kultury“ ma być kłopotliwa i przystępniejsza, nie mówiąc o „kultury“ szerokim masom i analfabetów. Dalszą troską, jest

wprowadzenie alfabetu łacińskiego, który ma zastąpić dotychczasowy turcki.

Pociąga to za sobą znaczne koszty, gdyż wobec zakazu używania dawnej pisowni, trzeba było uprzyścić nowoprowadzony alfabet łaciński jak najszerszym masom. Obecnie uczy się tego alfabetu na koszt rządu 270.000 dorostych, w tem 90.000 kobiet.

Księżyc psuje radjoaudycje

Radjoamatorzy zauważyli już od dawna, że transmisje radiowe często szwankują i są bardzo niewyraźne. Powodem tego zjawiska dopatrywano się w ujemnym wpływie księżyca na niewidzialne fale elektryczne. Przepuszczenie to zostało obecnie potwierdzone bezapelacyjnie przez naukę.

Poświęcenie sztandaru

W dniu 2 bm. został poświęcony sztandar Związku Niższych Funkcjonariuszów Województwa Białostockiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i wojskowości na czele z Dowódcą Garnizonu p. pułk. Kmicic-Skrzyńskim.

Po wyświęceniu sztandaru w kościele Farnym uczestnicy uroczystości Zw. Niższych Funkc. udali się do Płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńiec. Prezydent miasta p. Hermanowski wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczem udano się z orkiestrą do lokalu T-wa „Pochodnia” przy ul. św. Rocha 3, gdzie przybył pan Wojewoda Kościelkowski w towarzystwie Starosty Grodzkiego

p. Mieszkowskiego. Przy przywitaniu dostojnego gościa przez prezesa organizacji p. Ignacego Panasia, przemówił pan Wojewoda, a następnie szereg innych mówców.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem kilku patriotycznych pieśni.

Zebranie Związku Inwalidów

Dnia 1 bm. przy ul. Wersalskiej Nr. 3 pod przewodnictwem p. Witolda Śnieżki odbyło się doroczne walne zebranie Powiatowego Koła Zw. Inwalidów Wojenych.

P. Śnieżko w imieniu Zarządu złożył sprawozdanie z działalności za rok 1930. Staremu Za-

rządowi udzielono absolutorium, poczem wybrano Zarząd nowy, do którego weszli p.p.: Baldysz, Śnieżko, Pokrywiński, Tykocki, Łapiński i Choroszuca, zaś do Komisji Rewizyjnej p. p.: Wisniewski, Krukowski, Krauze, Zajkowski i Koczara.

Na zebraniu uchwalono wysłać depezę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z życzeniami imiennymi. Po odśpiewaniu Roty Konopnickiej i wzniesieniu okrzyków na cześć Marszałka Piłsudskiego, zebranie zakończono.

Odczyt o Palestynie

wzbudził duże zainteresowanie wśród społeczeństwa żydowskiego

Dnia 2 b. m. w sali teatru „Palace” przybył z Palestyny Dr. Abram Jurysz wygłosił odczyt o rozwoju życia gospodarczego i kulturalno-osiątkowego w Palestynie.

Na wstępie mówca scharakteryzował działalność organizacji sjonistycznej, której władze naczelne mieszczą się w Londynie i zajmują się pracami przy odbudowie Palestyny, a przede wszystkim czuwają nad rozwojem rolnictwa w Palestynie.

Następnie Dr. Jurysz podkreślił w swoim odczycie, że skutkiem kryzysu gospodarczego, przeżywanego obecnie przez wszystkie państwa na świecie, Palestyna dotkliwie odczuwa zły stan gospodarczy, wobec czego społeczeństwo żydowskie powinno wyteżyc wszystkie swoje siły, aby się przyczynić moralnie i materialnie do poprawienia bytu szerokich mas żydowskich w Palestynie, które są w tym kraju pionierami kultury żydowskiej, a pamięć o swoich pracach pozostawia następnym pokoleniom.

Tegoż dnia Dr. Jurysz wygłosił odczyt dla młodzieży o życiu kulturalnym, umysłowym i religijnym młodzieży palestyńskiej.

Obydwa odczyty cieszyły się dość licznym udziałem miejscowego społeczeństwa żydowskiego.

Prawda czy kłamstwo?

Niejedna z dziewcząt zbłądziła i padła ofiarą swojej naiwności czy też łatwowierności.

Zbłądziła i Stefanja K. młoda niedoświadczona dziewczyna.

Została matką, było jej wstyd. Wzięła dziecko i pojechała do Warszawy w poszukiwaniu pracy.

Po pewnym czasie wróciła, ale już bez dziecka.

Może umarło? pyta się matka sąsiadki.

Nie! nie umarło. Ale odpowiedzi jasnych, zdecydowanych nie było. A sąsiadki, jak to sąsiadki lubią grzebać się w cudzych grzechach.

Poszły i zawiadomiły policję, że Stefanja K. (ul. Piwna) wyjechała z dzieckiem, a wróciła bez niego.

— Gdzie pani dziecko? zapytuje policja.

— Byłam na dworcu w Warszawie i spotkałam dwoje ludzi, którzy się mną zainteresowali. Opowiedziałam im koleje mego życia. Byli bezdzietni i wyrazili chęć zaopiekowania się moim dzieckiem. Oddałam, bo cóż miałam robić.

Oddała... Ale nie wie komu... nie wie, gdzie ci ludzie mieszkają... jak się nazywają? Oczywiście, że to może nasuwać pewne podejrzenia. Często matka znajduje się w takim położeniu, że dziecko oddaje ludziom obcym, ale dobra, kochająca matka, zawsze interesuje się losem swego dziecka i przynajmniej chce wiedzieć komu je oddała.

Aresztowanie szajki złodziei

W początkach grudnia ub. r. dokonano dwóch poważnych kradzieży. Jedna miała miejsce w nocy z dnia 1 na 2 grudnia, zaś druga z dnia 2 na 3 grudnia ub. roku.

Wtedy to wybito dziurę w ścianie do sklepu z obuwiami p. Samitowskiego przy ul. Lipowej 51 i dokonano kradzieży obuwia.

W ten sam sposób złodzieje dostali się do sklepu ze słodyczami przy ul. Nadrzecznej 4, należącego do p. Heleny Piekarz i również poważnie go splądrowali.

Mimo całej energii i sprytu organów bezpieczeństwa, nie udało się od razu ująć przestępców. Trzeba było długich i męczących poszukiwań, aby po dwóch miesiącach przyłapać wreszcie właściwych spraw-

ców. W nocy z dnia 2 na 3 b. m. policja aresztowała i osadziła w areszcie śledczym nocnych szakali: Zabijakę Kazimierza (Brukowa 8), Dąbrowskiego Stanisława (Nowa 39) i Fiedoruka Władysława (Drew-

niana 24). Aresztowani, wobec przedłożenia im rzeczowych dowodów ich przestępstwa, do winy całkowicie się przyznali.

Sprawa ta niebawem zostanie przekazana władzom Sądownym.

Nieszczęśliwa miłość przyczyną samobójstwa

Znów jeszcze jedno młode życie złożone na ołtarzu miłości. Kochała! Ale kochała bez najmniejszej nadziei, że spotka ją wzajemność.

Eleonora Wiślicka lat 27, zamieszkała w Warszawie (ulica Marjańska 10), przyjechała na

krótki czas do osady Długosiadło w pow. Ostrowskim. Tam, doprowadzona widocznie do rozpacz, zażyła trucizny. Nieprzytomną z cierpieniem fizycznym, a może już konającą, odwieziono do szpitala w Ostrowi-Mazowieckiej.

GENY OGŁOSZEN: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1

Zebranie Związku Dentystów

W ubiegłą sobotę odbyło się pod przewodnictwem Dr. Rozenberga doroczne zebranie Zw. Lekarzy Dentystów. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności za rok ubiegły, wybrano nowy Zarząd, do którego weszli p.p.: Kopełman, Abramski, Szmigielski, Sapirsztajn i Josem.

Weksle, czek i rozcięta kieszeń

Lejzer Ruszański kupiec zam. na stacji kolejowej Marcińkańce, mając wypchaną kieszeń weksłami i czekami na sumę 5.350 zł. udał się w drogę. Jechał pociągiem, zdążającym z Warszawy do Wilna i tam nastąpiło zupełne bankructwo.

Jacyś amatorzy weksli i czeków w sposób bardzo delikatny i ostrożny wycieli p. Lejzerowi w kamizelce kieszeń i wszystkie weksle oraz czek zabrali.

Pan. Lejzer oczywiście nie zdaje sobie nawet sprawy, gdzie i w jakim czasie mogła kradzież nastąpić, albowiem spał.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że do tak twardego snu, przyczynili się ci sami, którzy, tak weksli pragnęli i którzy je zabrali.

DZIS

„SIMBA”

w kinie „Polonia”